

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal. 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w Poznaniu przy Placu Wilhelmowskim nr. 8. Taż ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do redakcyi i ekspedycy winny być frankowane.

№ 141.

Piątek 22 czerwca 1860.

№ 141.

**Poznań**, 21 czerwca. Każdy wielki a do tego skomplikowany dramat historyczny, bardzo przeciągły zwykły nieważki prologi. Tak się też dzieje i z ową kwestyą wschodnią, na którą słusznie od lat kilkadziesiąt już to cicha już to głośna uwaga wszystkich głębszych statystów zwrócona. Zdawało się, niewiele tygodni temu, że głos dyplomacyi rosyjskiej który naraz poruszył znowu potrzebę wzięcia w czynną opiekę chrześcian tureckich, jest tą razą owym dzwonkiem reżysera, co daje wreszcie znak do podniesienia zasłony i rozpoczęcia właściwego przedstawienia. Tymczasem pokazało się, że jesteśmy wciąż jeszcze w prologu i że na sam dramat cokolwiek jeszcze czekać wypadnie. Bądź co bądź, kto przyszły dramat chce dobrze zrozumieć, nie może być obojętnym na ważniejsze ustępy prologu. Jak wiadomo, rosyjski minister spraw zagranicznych, książę Gorczakow, wystósował pod datą 20 maja r. b. okólnik do poselstw rosyjskich za granicą, w którym wykładał zapatrywania, życzenia i żądania gabinetu petersburskiego w kwestyi chrześcian tureckich. Jeśli nie ma pomieszczenia przypadkowego dat starego i nowego kalendarza, i jeśli ztąd dzienniki z jednej i téjże samej noty dyplomatycznej dwóch odmiennych nie zrobiły, rozesał książę Gorczakow w kilkanaście dni potem drugi okólnik podobnej treści pod datą 2 czerwca, o czém była mowa w numerze 137 Dziennika pod rubryką Francyi. Journal de St. Petersburg podaje teraz tekst dosłowny owego pierwszego okólnika z dnia 20 maja. Brzmi on jak następuje:

„Od roku przeszło raporta urzędowe naszych agentów w Turcyi, wykazują nam położenie coraz przykrejsze prowincyi chrześciańskich, a mianowicie Bośni, Hercegowiny i Bułgaryi. Położenie to nie od dzisiaj się poczyna, lecz zamiast polepszyć się jak się tego należało spodziewać, w ostatnich latach coraz się pogorsza. Poddani chrześciańscy JCMości sultana przyjęli z zaufaniem i wdzięcznością stanowcze obietnice reform, lecz ciągle oczekują jeszcze na praktyczne spełnienie nadziei, którą uroczyste akty monarchy i przyzwolenie Europy podwójnie uświęciły. Namiętności i nienawiści, zamiast ukoić się nowy przybrały zapęd; gwałty, cierpienia ludności, wreszcie wypadki dokonane na zachodzie Europy, które rozbrzmiały na Wschodzie jako zachęta i nadzieja, przyczyniły się do obudzenia ruchu.

„Jawną jest rzeczą że położenie takie nie może trwać długo bez niebezpieczeństwa dla państwa ottomańskiego i powszechnego pokoju.

„W tém przekonaniu, nadaremnie z jednej strony usiłując otworzyć oczy rządu tureckiego na ważność tego stanu rzeczy, przez kolejne udzielanie mu informacji wykazujących nam nadużycia popełnione przez władze miejscowe, wyczerpnawszy z drugiej strony względem chrześcian wszelkie środki namowy, jakie były w naszej mocy, aby ich zachęcić do cierpliwości, wystąpiliśmy otwarcie i lojalnie w obec wielkich mocarstw europejskich. Przedstawiliśmy im położenie takie, jakie z raportów agentów naszych wynika, niebezpieczeństwo, przesilenia, przeświadczenie lasze, że pojedyncze zabiegi, ponne obietnice lub środki nie wystarczą już do zapobieżenia mu, a w końcu potrzebę porozumienia się wielkich mocarstw pomiędzy sobą i Portą aby zgodnie obmyślić środki, mogące położyć kres niebezpiecznemu położeniu.

„Nie uczyniliśmy propozycy bezwzględnych co sięyczy obrania drogi. Dowiedliśmy jedynie bezzwłoczność jej i określiliśmy cel. Co do pierwszej, nie tailśmy że nie zdaje nam się żadnej ulegać wątpliwości, ani przypuszczać żadnej odwołki. Drugi, zdaje nam się przedstawiać dwa różne odcienia: przede wszystkim śledztwo miejscowe, natychmiastowe z współdziałaniem delegowanych europejskich, dla sprawienia rzeczywistości faktów. Następnie porozumienie, które obowiązkiem jest wielkich mocarstw ustalić pomiędzy sobą i Portą, by ją skłonić do obmyślenia środków organicznych potrzebnych do rzeczywistego, wyraźnego i trwałego polepszenia stosunków pomiędzy nią i ludami chrześciańskimi.

„Nie chodzi tu bynajmniej o mieszanie się ubli-

żające godności Porty. Nie podejrzujemy jej zamiarów. Najwięcej jest ona interesowana, aby wyjść z obecnego położenia. Czy to jest skutkiem zaślepienia, tolerancyi lub słabości, pomoc Europy może tylko być użyteczną Porcie, bądź aby sąd jej oświecić, bądź aby wzmocnić jej działanie. Nie może być więcej mowy o naruszeniu jej praw, które pragniemy, aby były szanowane, ani o wywołaniu zajść, którym zapobiedz jest życzeniem naszym.

„Zgoda, jaką chcielibyśmy widzieć ustaloną pomiędzy wielkimi mocarstwami i rządem tureckim, powinna być dla chrześcian dowodem, że los ich zajmuje, i że istotnie czynią się zabiegi, aby go polepszyć. Powinna ona być dla Porty pewną rękojmią pod względem życzliwych chęci mocarstw, które zachowanie państwa ottomańskiego umieściły w rzędzie głównych warunków równowagi europejskiej. Tak więc dla jednej i dla drugiej strony widoczne są pobudki, dla rządu tureckiego zaufania i bezpieczeństwa, dla chrześcian cierpliwości i nadziei. Europa z swój strony, nauczona doświadczeniem, nie może według zdania naszego, gdzieindziej jak w tém działaniu moralnym szukać rękojmi, jakich wymaga kwestya pierwszego rzędu, z którą nierozłącznie związana jest jej spójność, i w której zlewają się interesa ludzkości z interesami polityki. Pan nasz dostojny nigdy nie zapierał się żywego współczucia dla pierwszych. JCMość nie chce brać na swoje ramiona wyrzutu, że zachowywał milczenie w obec takich cierpień, podczas gdy tyle głosów podniosło się gdzieindziej z pobudek mniej nagłych. Głęboko zresztą jesteśmy przeświadczeni, że myśl ta nieodłączną jest od interesu politycznego, który przywiązany jest tak dla Rosyi jak dla innych mocarstw do utrzymania państwa ottomańskiego. Wierzmy chętnie, że wszystkie gabinety dzielą ten sposób zapatrywania się. Lecz mamy również przekonanie, że czas złudzeń już minął, i że wszelkie wahanie się, wszelka zwłoka, miałyby groźne skutki. Przyczyniając się całą siłą do wprowadzenia rządu ottomańskiego na drogę mogącą ominąć te następstwa, mniemamy, iż obok dopełnienia obowiązku ludzkości dajemy mu dowód pieczołowitości naszej. Wzywając wielkie mocarstwa do połączenia się z nami w tym celu, usuwamy według zdania naszego wszelką możliwość wyłącznych widoków lub mieszanie się.

„Taki jest cel not jakie przesłałismy do dworów: berlińskiego, londyńskiego, paryskiego i wiedeńskiego. Jakikolwiek będzie skutek tych zabiegów, zależy nam na tém, aby myśl, która im przewodniczyła, była dokładnie pojętą. Dla tego jesteście JWPan upoważnionym z rozkazu JCMości odczytać niniejszą depeszę p. ministrowi spraw zagranicznych.

„Przyjm itd. (podp.) Gorczakow.“

**JKW.** Książę Rejent raczył w imieniu N. Pana nadać prefektowi francuskiemu departamentu mozelskiego, bar. Jeanin w Metz, order orla czerwonego drugiej klasy.

**Berlin**, 20 czerwca. Wczoraj nadeszły tu w ciągu dnia dwie telegraficzne wiadomości z Baden-Baden. Pierwsza z nich, która już w rannych dziennikach była umieszczoną, brzmi następująco: Wczoraj odbyła się powtórna, dwugodzinna narada przytomnych tu królów i księcia nasawskiego w mieszkaniu króla bawarskiego. Narada ta poprzedziła konferencyą książąt na zamku, na której książę Rejent miał wiadomą już przemowę. Przemówienie księcia Rejenta sprawiło na przytomnych wrażenie głębokie. Książę darmsztadzki odjechał już wczoraj z rana o godzinie 10tej. Książę saski z Coburg-Gotha odjechał wczoraj wieczorem, a królowie hanowerski i saski opuścili miejsce konferencyi, wspólnie z księciem nasawskim, dziś około południa.

Druga, późniejsza od poprzedniej depesza telegraficzna nadeszła tu z Frankfurtu nad Menem. Rzuciła ona nieco światła na usposobienie i stanowisko polityczne zgromadzonych w Baden-Baden książąt niemieckich i nie pozwala rokować zbyt świetnych owoców ze zjazdu tego. Brzmi ona następująco: Na konferencyi książąt niemieckich, odbytej wczoraj

na zamku w Baden-Baden, wynurzył król wirttemberski imieniem rządów Związku niemieckiego księciu Rejentowi szczerze podziękowanie za patriotyczną obronę spraw niemieckich przez Prusy. Następnie wynurzył tenże monarcha życzenie, ażeby pomiędzy Prusami i Austryą przyszło do bliższego porozumienia, do czego rządy niemieckie ofiarują gorliwą pomoc swą. Rządy, tak mówił dalej, zatrudnione są projektem do konwencyi wojskowej, która się zbliża do zasad zawartych w propozycyach pruskich w przedmiocie reformy organizacyi wojskowej Rzeszy, i spodziewają się, że Prusy poczynią w polityce niemieckiej odmienne i zbliżające się kroki. Na to odrzekł Książę badenski, że oświadczenie to króla wirttemberskiego nie mogło być wypowiedziane w imieniu rządów do Związku niemieckiego należących, ponieważ kilka rządów, mających wagę w téj mierze, nie miało udziału w naradach odnośnych. Dodał, że Badenja nie przystąpi bynajmniej do kroków, o których była wzmianka. W końcu przemówił książę Rejent do przytomnych królów i książąt słowa, które podaliśmy wczoraj.

## KRÓLESTWO POLSKIE.

**Warszawa**, 15 czerwca. Zjazd obywatelstwa wiejskiego i niezwykły ruch uliczny wzmagają się z dniem każdym. Weinę zwożą już od dni kilku na targ i zagraniczni kupcy bardzo licznie tą razą się zjeżdżają. Dziś zaczyna się dwudniowa wystawa zwierząt gospodarskich, urządzona przez Towarzystwo rolnicze, potem idą wyścigi konne, uroczyste posiedzenie Towarzystwa rolniczego itd.

— Cenzura warszawska miała przed niejakim czasem otrzymać rozkaz podwójnej czujności i surowości. Bądź co bądź, to pewna, że przerzucając gazety warszawskie litość nieraz bierze nad publiczność, która czyta i nad rządem który w ten sposób swoje zadanie społeczne i polityczne rozwiązać myśli. Wszystko co jakośkolwiek obchodzi istotnie żywotne kwestye wewnętrzne, a więc stosunki włościańskie, edukacya publiczna, administracya krajowa, ważniejsze pytania społeczne, religijne, moralne, obyczajowe itd. wyłączone jest zupełnie z pod dyskusyi i z pod wzmianki dziennikarstwa. O faktach do których wchodzi imiona figur rządowych, coż dopiero osób najwyższych, a więc np. o przyjeździe, wyjeździe czy to namiestnika, czy kogośkolwiek na świeczniku stojącego i o innych personaliach, wolno czynić wzmiankę dopiero kiedy Gazeta Rządowa przemówi, a więc zwykle wiele później od zagranicznych dzienników. Natomiast sztuki piękne, historia dawniejsza o ile Rosyi nie dotyka, archeologia, bibliografia, a nade wszystko teatr, byle królowie i książęta na scenę nie wchodzić i byle z niego robić nie chciano szkoły w której uczucie wznosi się, ku szlachetnym zapala ideałom i mężnieje, wolno bardzo szeroko i swobodnie traktować. Na Austryę wolno gadać co się zmieści; na Prusy nic prawie. Co do polityki zagranicznej, sprawy włoskie zupełny stanowią wyjątek: skoro o nich mowa, wszystko niemal pozwolone; wolno nie tylko mówić o powstaniu i rewolucyi, ale nawet sympatyzować z tryumfami Garibaldea, drwinkować z książąt i monarchów itd. Korespondencye zagraniczne i krajowe, których teraz w dziennikach warszawskich dostatek, uderzają bezprześcannie brakiem ciągu, niewytłómaczonemi bezsensami i opuszczeniami itp. Myliłby się mocno, kto by chciał kłaść to na karb biednych korespondentów: kapryśny to palec cenzury tam przeszedł, wymazując na chybił trafił słowa, frazesy lub całe ustępy, bez pytania, czy to co się pozostało, tworzy jeszcze jakąś logiczną i stylistyczną całość. Zresztą cenzura wileńska bardzo jest różna od warszawskiej, w wielu względach łagodniejsza; wileńska znowu pod względem swobody z petersburską równać się nie może. Słowem zamęt i nędza. Coż się z takiego stanu rzeczy spodziewać za następstw na przyszłość? a kiedy przyjdzie chwila gdzie kwestye najważniejsze nieprzepartą naturą rzeczy i Rosyi i Polsce do rozwiązania się narzuca, jakżeż wtedy spodziewać się jakiegoś wytrawnego i rozsądnego ich ujęcia ze strony tych milionów, którym tylko pokątne brednie ukradkiem roznosić było wol-



no, a którym nie wolno było nigdy rozpatrzyć się w tych kwestjach przy czyszczeniu i prostowaniu światła jawności? Zaiste może się tylko zamęt i niedza zrodzić, ale stokroć straszniejsze od dzisiejszych cenzurowych.

— Królestwo Polskie otrzymało wreszcie od rządu rosyjskiego, to o co W. Ks. Poznańskie naprózno u rządu pruskiego kołata: nową seryą listów zastawnych w dotychczasowym Towarzystwie kredytowym ziemskim. Wyszedł ukaz cesarski z d. 22 maja r. b. zatwierdzający projekt ustawy o udzielaniu podwyższonych pożyczek na dobra ziemskie w Królestwie Polskim. Listy zastawne w których ta nowa pożyczka dawana będzie, noszą tytuł drugiej seryi trzeciego okresu, nie mogą wszelako przenosić  $\frac{3}{5}$  części wartości ustanowionej wedle zasad objętych w nowej ustawie. Całą ustawę podają wszystkie dzienniki warszawskie. Z ukazu potwierdzającego wyjmujemy powody, które skłoniły cesarza do zatwierdzenia projektu nowej dodatkowej pożyczki. Powodami temi są: znaczne podwyższenie wartości dóbr; konieczna potrzeba kredytu w celu podniesienia gospodarstwa, urządzenia lasów, oczyszczowania włości i oczyszczenia majątków z długów; wreszcie nabyte przekonanie, że udzielić się mająca nowa pożyczka będzie miała zupełne bezpieczeństwo, nie naruszając przytem w niczem praw posiadaczy listów zastawnych.

— Czasopisma dla ludu mnożą się. Obok wybornej Czytelni Niedzielną, która od kilku lat już istnieje i w kilku tysiącach egzemplarzy po Królestwie się rozchodzi, wydawać zaczęły, poczynając od 1go lipca, znany pisarz ludowy J. K. Gregorowicz, tygodniowe pismo illustrowane dla ludu wiejskiego pod tytułem Kmiotek. Kmiotek ma wychodzić co sobota w formacie ćwiartkowym, w objętości ośmiu stronnic. Prenumerata kwartalna wynosi 3 złp.

— Właściciel nowo założonej w Warszawie księgarni, p. Okoński, zamierzył rozszerzyć koło swjej działalności, zapisując obok innych nowości zagranicznych, i dzieła w języku czeskim, które dotąd były niezmierną w Warszawie rzadkością. Już to w ogóle przyznać trzeba, że interes dla wszechsłowiańszczyzny, którą tu starannie od bardzo niepopularnego panslawizmu odróżniają, w młodszym mianowicie pokoleniu się wzmagają.

— Przy odnawianiu Łazienek królewskich, odświeżony również został i to bardzo starannie, konny posąg Jana III na moście.

— Z Wilna piszą do Gaz. Warsz.:

„Od końca kwietnia wielki ruch panuje w mieście naszym; nie mamy tu na względzie ruchu kontraktowego, bo ten jest prawie żaden; zaledwie kilka majątków sprzedano i kupiono, w ogóle można liczyć sprzedaży majątków ziemskich nie więcej jak na milion złotych, co stósunkowo do lat innych, wcale nie jest wielką rzeczą, a znowu obroty pieniężne, lokaty kapitałów itp. nader zółwim szły krokiem; w kilka dni po św. Jerzym, na pewną ewikcyą trudno było dostać kilka tysięcy rubli, chociaż przy zniżonych procentach rządowych zdawałoby się, że prywatne lokaty zyskaćby powinny. Pragnąc sobie wytłómaczyć stagnacyą taką i pewien rodzaj apatii do każdego przedsięwzięcia, powinniśmy głębiej zajrzeć w moralny nastrój w obecnej chwili naszego towarzystwa. Niepewność i potrzeba uznana czegoś stanowczego, wyrodzić musiały u wszystkich pewien rodzaj wahania się; żyjemy teraz z dnia na dzień, byle jakoś przeżyć ten czas przełomu. Rozumie się łatwo, że i u nas, jak wszędzie, koniecznym wynikiem musi być rozmaitość zdań i sądów, ogólna jednak opinia przemaga, a ci coby w zgodzeniu się na tę opinią upatrywali, przez jakieś dziwne, niepojęte zasłabienie i wdrożenie się do nałogowej rutyny, stratę majątkową, nie mają dosyć odwagi cywilnej by otwarcie ze swym wystąpić zdaniem. Wszyscy się zgadzają na jedno, że całą usilność trzeba zwrócić na dzwignięcie rolnictwa i w tym celu, w ostatnich dniach kwietnia, zjechali się do Wilna, wybrani od stanu szlacheckiego czterech gubernii, by się naradzić nad środkami wspólnej pracy około podniesienia gospodarstwa krajowego, i porozumieć się względnie do potrzeb i położenia każdej miejscowości. Delegaci tymczasowi odbyli pierwszą naradę przygotowawczą w sali dobroczynności, pod kierownictwem czasowego prezesa, p. Edwarda Romera, obywatela gubernii Kowieńskiej. Na pierwszym już posiedzeniu wybrany został komitet, składający się z prezesa i po dwóch członków z każdej gubernii, który był obowiązany przygotować projekt ustawy działalności obywateli ziemskich, z wykazaniem potrzeb rolnictwa, środków jego dzwignienia itp. Prace komitetu już są ukończone, i na ostatniemu posiedzeniu zebranych obywateli, na dniu 16 maja, projekt przedstawiony został zgromadzeniu.“

Wiadomo zresztą z Gazety Rządowej, że ostateczny projekt ustawy, przyjęty został w dniu 30 maja przez zebranych obywateli.

Z tegoż listu wileńskiego dowiaduję się, że książę Wittgenstein, hr. Stefan Plater i p. Heiman, bankier wileński, zawiązali Towarzystwo w celu oświecenia ulic Wilna światłem gazowym. Założyciele zgłosili się już do rządu o zatwierdzenie statutu i o przywilej na lat 50. W liczbie konkurentów o techniczną dyrekcją tego przedsięwzięcia, jest także p. Wilscheck, dyrektor zakładu gazowego w Poznaniu, który proponuje urządzić w Wilnie oświetlenie gazowe na tychże samych co w Poznaniu zasadach, żądając od miasta sumy 220,000 rubli i obiecując z dochodów powrócić w przeciągu lat 15 całą tę sumę wraz z procentami.

— Po rosyjsku wydany Pamiętnik Wileński na rok 1860 (Pamiętna Książka), zamieszcza między innymi obszerną i gruntowną statystykę przestępstw i przestępców w gubernii wileńskiej.

Z tabeli, ułożonej przez autora artykułu, dojdź można do następujących ogólnych wniosków: że najwięcej występów popełniają u nas żydzi (1 na 348), po nich mieszczanie (1 na 578), dalej szlachta (1 na 840); najmniej występów spotykamy u włościńskich (1 na 2786) i obywatelskich (1 na 3811) osób. Daleko ważniejszy dla nas wniosek, że znacznie większa liczba przestępstw ma miejsce po miastach niżli po wsiach; bo miasta jak wszędzie, tak i u nas, to główne ognisko wszelkiego ruchu postępowego, szlachetnego i wszelkich niecnót. Dla tego to filantropi nasi szczególniejszą na nie zwracają uwagę, by wypłenić złe po miastach zagnieżdzone.

## GALICJA.

Kraków, 16 czerwca. Dnia dzisiejszego dokonano postawienia wielkiego głazu z imieniem Kościuszki na wierzchu znaną całej Polsce mogiły, którą naród temu niezabytemu miłośnikowi ojczyzny i wodzowi pod Krakowem przed laty usypał. Położenia takiego kamienia było uchwalone przez senat krakowski jeszcze w roku 1820 w chwili sypania mogiły, ale dla różnych przeszkód i trudności nie mogło dotąd przyjść do skutku. Wreszcie w d. 31 marca r. b. rozpoczęto w tym celu roboty na szczycie Kościuszkowskiej góry. Podstawa (jak pisze Czas) z dobranych kawałków cegły, której każda warstwa ułożona odpowiednio zalewana jest cementem aż do całkowitego wypełnienia odstępów i otrzymania twardości masy opierającej się bardziej niż kamień uderzeniu młota, stanowi niepospolite silną i spojną całość, na której wznoszą się dwa stopnie z ciosu krajowego, a na tych dopiero głaz wielki rodzinny, nieobrobiony, taki jak leżał pod niebem Tatrów naszych, w prostocie swjej odpowiadający prostocie pomnika z oczystej usypanego ziemi. Granit ten umyślnie przywieziony z Karpat, z Zakopanego, od źródeł Dunajca białego, dnia dzisiejszego na górę został wprowadzony i na podstawie swjej umieszczony będzie. Napis na nim „Kościuszcze“ w jędrnej doniosłości mowy ojczystej wyraża zarazem imię uwielbianego bohatera i poświęcenie Jemu pomnika czci i niewygasłej wdzięczności narodu. Nie jest kamień ten ani dość wielkim, ani okazałym tak jakby pragnęło wielu, jest tylko odpowiednim możności czasu, a przedewszystkiem jest dopełnieniem świętego obowiązku jaki miał komitet postawić go na miejscu jego przeznaczenia. W podstawie umieszczono puszkę ołowianą, w której zamkniętym został pamiętnik pomnika Kościuszki doprowadzony aż do teraźniejszego czasu, krótki wywód słowny postawienia kamienia, podpisany przez wszystkich obecnie żyjących członków komitetu, oraz jako pamiątkę historyczną włożono 8 sztuk biletów skarbowych z r. 1794 z czasu wojny Kościuszkowskiej.

— Za dwa dni nastąpi otwarcie wystawy bydła, płodów rolniczych i narzędzi gospodarskich, urządzonej w ogrodzie Bystrzonowskich przez tutejsze Towarzystwo rolnicze.

— Kolej galicyjska przyniosła była w ciągu maja na 28 milowej przestrzeni, 223,134 złr. dochodu, od przewozu 21,522 osób i 628,578 centnarów ciężaru. Począwszy od Nowego roku przewieziono na niej 97,992 osób i 2,403,224 centnarów ciężaru (nie licząc w to swoich własnych transportów), co przyniosło razem 856,810 złr. dochodu. W maju więc dochód na jedną milę wynosił 7965 złr., gdy tymczasem na kolei z Gradcu do Koeflach mila przyniosła 2424 złr., z Pardubic do Reichenbachu 2384 złr., z Brzetysławy (Presburga) do Tyrnawy 1709 złr.

— Czas tak opisuje tegoroczny obchód tradycyjnego Konika zwierzynieckiego:

Tegoroczna oktawa Bożego Ciała obchodzona była jak i poprzednie dni procesyą, a ostatnia z nich maryacka odbyła się wśród niezliczonego tłumu pobożnych zapełniającego rynek. Najpiękniejsza pogoda sprzyjała temu obrzędowi, po skończeniu którego obchodzono znaną pamiątkę „Konika zwierzynieckiego“, który zagony swoje coraz dalej zapuszcza. Przed laty ograniczał się on na dziedzińcu klasztornym pp. Norbertanek zwierzynieckich, później ośmielił się do

Wisłnej bramy, a gdy zrównano ją z ziemią, Konik pierwszy raz ukazał się przed miastem składając hołd biskupowi Woroniczowi, potem przed biskupem Skorkowskim wyprawiając harce, a choć biskup w Krakowie już niesiedział, długo jeszcze pałac biskupów był jedynym celem jego wycieczek. Dopiero po pożarze przed 10 laty przedzierając się zaczął przez grzyby Wisłnej ulicy na Rynek, wybierając haracz od bogatszych, i z obładowanym trzosem wraca na Zwierzyniec, gdzie z towarzyszami wyprawy, chorążym swoim i muzyką jańczarską, dzieli się łupami wyprawy. Z resztą Konik zwierzyniecki nie jest pamiątką rybaków, lecz włóczków czyli spławiaczy. Rybacy zamieszkiwali niegdyś po drugiej stronie Wisły, ztąd część wsi Dębniaki nosi dotąd nazwę Rybaków. W skutku dopiero zmian politycznych pewna część rybaków przeniosła się na Podzamcze i dla tego powiśle podzameczkie nazwano Rybakami. Ci zaś z rybaków, którzy zostali za Wisłą, zubożeli z czasem, do czego przyczyniły się urządzenia cłowe i graniczne między Galicyą a Krakowem, a następnie częste wylewy Wisły, uszkadzające tamten brzeg Wisły. Oddali się oni z czasem rolnictwu mało się trudniąc połowem ryb. Włóczki zaś mieszkali na Zwierzynicy, i stanowili zamożną i ludną korporacyą spławiaczy drzewa i produktów. U nich to przechował się obrząd Konika, dla którego dawniej klasztor PP. Norbertanek był jedynym polem popisów, zanim się ten obchód przeniósł aż do miasta. Oni to jak niesie podanie, mieli przegnać za Wisłę pierwsze oddziały Tatarów, które się były zapuściły na rabunek na tę stronę rzeki pod Zwierzyniec. Prawdą jest, że w rodzinie Micińskich utrzymuje się przywilej przewodniczenia temu obrzędowi, ale nie jest to stary języczny zabytek, bo wzniesienie Konika zawdzięczać trzeba Konstantemu Majeranowskiemu, który go lubo nie wydobyl z zapomnienia, wszelako znaczenie jego pierwszy podniósł i przez to niejako ochłód ten przywrócił. Nie dalej też sięga dziedzictwo konikowe rodziny Micińskich.

Lwów, 9 czerwca. Przegl. Powsz., jak się tego spodziewać było można, odwołuje teraz powtórzoną przez siebie bajkę o zamierzonym otruciu arcybiskupa Wierchlejskiego. Dziennik ten pisze: „Dostał nas z Przemyśla wiadomość, która nas niepospolicie ucieszyła. Pokazuje się, że pogłoska o zamierzonym otruciu Najprzewielebniejszego nominata arcybiskupa lwowskiego ks. Wierchlejskiego jest zupełnie fałszywą. Jest nawet nie prawdopodobną z tego stanowiska, że szanowny ten pasterz jest powszechnie wielbiony i otoczony służbą pocziwą, wierną i przywiązaną do niego. Powód do tej pogłoski mógł dać nagły dosyć kurcz żołądka, na który cierpiał ks. Wierchlejski i który jedną tylko trwałą dobę. Teraz jest już ksiądz arcybiskup zdrow zupełnie. Odebrał już bułę papieską z Rzymu; temi dniami jedzie do Wiednia, a ztamtąd na krótki czas do kąpiel marienbadzkich.“

— Wystąpienia utalentowanej i nadobnej śpiewaczki, panny Heleny Zawiszanki, w tutejszym teatrze polskim najżywszy w publiczności obudziły współudział i nader licznych ścigały słuchaczy, już to dla istotnie niepospolitego śpiewu młodej artystki, już to dla jęz skromnego, towarzyskiego ułożenia i dziewiczego wdzięku, już to wreszcie dla wspomnień jakie nazwisko Zawiszów w sercach polskich obudza. Któż bowiem nie zna i w żywej nie chowa pamięci rycerskich postaci dawnego Zawiszy Czarnego, owego nieustraszonego rycerza z XV wieku, i Artura Zawiszy, owego nadobnego, pełnego zapału, szlachetności i poświęcenia młodzieńca, który skończył na szubienicy w r. 1833 w Warszawie za wyrokien moskiewskim? Co większa, wszystkich którzy Artura Zawiszę znali, uderzało wielkie podobieństwo rysów twarzy panny Heleny Zawiszanki i tego nieodżałowanego jęz krewniaka. Przegl. Powsz. zamieszcza z okoliczności tych wystąpień panny Zawiszanki w lwowskim teatrze następującą rozmowę wierszem, która miała niby miejsce pomiędzy dwoma słuchaczami:

(Po kawatynie.)

Bartek.

Hej panicu, co tam macie,  
Ze tak ocy wytsescacie,  
A tam państwo cegoś ksycą  
I okrutnie ręce ćwica,  
Ze tam jakaś pańska dziewa  
Zagraniczne tryle śpiewa.

Słowik licha at ptasyna,  
A jak zesko to wycinał  
I wirują tez skowronki!  
Kiej na sumie setne dzwonki!  
A juze nas organista  
Jak wyciągnie, biez go tsysta!

(Po kujawiaku.)

Panicz.

Bartku hej, a co się dzieje?  
Dyc i tobie lza się leje,  
Jak niemowie drgają-c usta,  
I twarz zbladła kieby chusta,  
Wstajesz, sładasz, ściskasz pięści  
Na ten prosty śpiew niewieści!



Bartek.

Ta wybaccie mój panicu!  
Z serca goni iza po licu,  
Boć to prosto jak słonecko  
Trafia nasą tą piosnecką...  
Cłek by wszystkich ściszał, skakał,  
Smiał się, modlił się i płakał.

I choć mówić tak nie umie,  
Ale cuje i rozumie.  
Dyć to słodka piosnka ona,  
Kieby w nasój wsi zrodzona,  
Kajś na polu, psy oltazu,  
W starój chacie, na cmentazu.

A i wam iza biała cieknie,  
To panicu od was pięknie...  
Bo śpiew chłopski, ale swojski,  
Tak od ucha, z serca, polski —  
Zem tak cuły a tak chwacki,  
Kiej babula a Głowacki.

Chłopskie serce niby twarde,  
Po swojemu w biedzie harde,  
I kiej ślimak się zasklepi...  
Lec kto z skały go odcypi,  
To już niechaj co chce będzie,  
Z dusą zywcem go posiedzie.

— Lwowski korespondent Gazety Warszawskiej takie podaje szczegóły o smutnej i gorszącej prawie byłego kustosa zakładu Ossolińskich, J. Słachetkowskiego:

„Na tydzień przed świętami wielkanocnymi zdarzył się w mieście naszym smutny wypadek, który wszystkim dotknął najboleśniej. Jan Słachetkowski, były kustosz a po ustąpieniu Kłodzińskiego czas jakiś zastępca dyrektora Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich, porzuciwszy przed 10 laty, w skutek jęś niemiłych, swą posadę przy rzeczonym zakładzie, otrzymał umieszczenie w tutejszej kasie oszczędności, jako kasyer. Posada nowa, tak niezgodna z dawnymi jego zajęciami naukowymi, do których wrócić pragnął, była mu nieznośną, lecz ze układy o miejsce bibliotekarza przy jednym z tworzących się zbiorów naukowych spełży na niczym, musiał radzić rad na nięj pozostać. Zdaje się, że niesmak ten ewnętrzny oddziaływał szkodliwie choć powoli na zdrowie jego umysłowe, i sprawił w nich pewien rodzaj zamieszania, które objawiło się dziwnym szaleństwem, gdyż inaczej tego nazwać niepodobna. Wyraziwszy sobie bowiem, że za pomocą ścisłych obliczeń, a mając przy tém znaczny kapitał w ręku, można dojść do pewnych wygranych na tak zwanej loteryi liczbowej, powziął zamiar przysłużenia się kasie oszczędności mniemanem odkryciem swoim. Przekonany jednakże z góry, że przełożeni tej kasy nie rozumieją jego głębokich obliczeń a tém samém nie pozwolą na jego projekt z bogactwem zakładu, postanowił mimo ich wiedzy przywieść je do skutku. Zarządził więc stawianie znaczne sumy na loteryę, biorąc oczywiście pieniądze z powierzonych sobie kasy. Wyrzyskując czasem, przegrywał daleko więcej, a im bardziej wznosiła suma przegranych pieniędzy, utwierdzał się tém więcej w szalonym uprzedzeniu swoim, że wkrótce muszą nastąpić wygrane jedna po drugiej, które nie tylko brak w kasie pokryją, ale nawet znaczną dadzą przewyżkę. Tym sposobem grając ciągle w loteryę, przegrał 64,000 zł. austr. (256,000 złp.). Braku w kasie nie spostrzegano długo, ponieważ waden przegląd téjże nie był bardzo ścisły za kasyerstwa Słachetkowskiego, którego poprzednie życie nieskazitelne do najzupełniejszej upoważniało ufności. Przeliczano zatem banknoty w pakietach, spuszczać się na to, że wszystkie są jednakie. Lecz przy ostatnim przeglądzie kasy okazało się dopiero, że pomiędzy banknotami na 1000 zł. austr. było mnóstwo na 100, co zmusiło do ściślejszego obliczenia kasy, a tak odkryto niestety, brak sumy powyższej. Słachetkowski wyznał otwarcie że pieniądze te przegrał w loteryę, a nie zmieszany bynajmniej tym wypadkiem, jak gdyby do najmniejszej nie poczuwał się winy, poszedł spokojnie do więzienia. Uwzględniając całe życie poprzednie obżałowanego, na którym, najmniejsza skaza jakiegos czynu brudnego lub nieuczciwego nie ciąży, trudno istotnie innęj przyczynie obecne przeniewierzenie się jego przypisać, jak tylko szaleństwu dziwnego prawdziwie rodzaju. Co wyświeci śledztwo w sądzie karném, jakie wykryje okoliczności, trudno dziś przewidzieć, ale to pewna, że zdarzenie to smutne boleśnie wszystkich obeszło, ponieważ nie ma nic przykrzejszego nad widok człowieka, który zasłużywszy sobie na poważanie powszechne, nagle i niespodzianie pod zarzutem hańbiącej jest zbrodni. Nasi zaś nieprzyjaciele radują się nadzwyczajnie tém wydarzeniem, bo to woda na ich młyn, że jeden z Polaków, najlepiej dotąd reputowany, ma zasiasć niebawem przed sądem karnym na ławie obżałowanych, będąc oskarżonym o tak hańbiącą zbrodnię.“

## FRANCYA.

Paryż, 18 czerwca. Cesarz, który wczoraj wieczorem o 10 wyjechał z Baden, przybędzie dzisiaj znaną o 10ej do Fontainebleau. Dzienniki naturalnie

nie zaniedbują tej sposobności i niektóre z nich dodają do podróży cesarskiej długie i różnorodne komentarze. Kończy się jednak wszystko na domysłach, z których, jako z rzeczy całkiem dowolnych, nie widzimy potrzeby zdawania sprawy. Co na krótkich odwiedzinach księcia Rejenta u cesarza z jednéj i z drugiej strony mówiono, tego naturalnie nikt nie wie, choć prawdopodobnie przy pierwszém spotkaniu, nie mówiono zapewne nie tak dalece ważnego. Wszędzie gdzie były schadzki liczniejsze, kończyło się, jak twierdzą, na grzecznościach i ogólnych sposobach mówienia. W ogóle starano się przedewszystkiem zjazdowi badeńskiemu nadać pozór daleki od wszelkich urzędowych i ważnych stosunków, i nadać mu znamię wyłącznie prywatnego i poufnego towarzystwa; to też z tego powodu wszyscy monarchowie bez wyjątku byli po cywilnemu ubrani. Poufne dzienniki paryskie, jak dawniej tak i teraz starają się przedewszystkiem wmówić w publiczność, że celem cesarza Napoleona było jedynie przekonać rządy niemieckie zaręczeniem osobistém, że nie ma względem Niemiec żadnych nieprzyjaznych zamiarów, które w niego tak uporczywie wmawia opinia publiczna w Niemczech, a szczególnie dziennikarstwo z tamtej strony Renu.

— Co do sprawy neapolitańskiej wiadomo już jk nieszczęśliwie się powiodło nadzwyczajnemu posłowi Martino w Paryżu i jak rzec się musiał podróży do Londynu; zrobiło to podobno nadzwyczajne wrażenie w Neapolu, gdzie się dwór lepszych sukcesów spodziewał. Od Austrii, której pomocy, jak słycać, teraz zażądano, niczego innego się król Franciszek II spodziewać nie może, jak to już widzimy z półurzędowych wiedeńskich dzienników. Ost Deutsche Post w jednym ze swoich ostatnich artykułów pyta się, na co by się zdało przysłanie posiłków wojsku zdemoralizowanemu i flocie, która będąc panią morza, z owego mnóstwa statków ochotnikami napełnionych lub pieniędzmi i bronią dla Garibaldeg do tychczas dwa tylko schwytać zdołała. Teraz, jak mówi ów dziennik, nie pozostaje rządowi neapolitańskiemu nic innego jak poprobować środka reform i następstw który się jednak także niewczesnym okaże. W rzeczy samęj dowiadujemy się, że dwór już koncesye rozpoczął, oddalając osławionego ministra policyi Ajossa którego miejsce dał jakiemuś panu Caracciolo, którego krewny stoi przed sądem wojennym jako podejrzan, że Garibaldiemu pozwolił lądować pod Marsalą, a któregoż dzieł przez Nelsona wydany królowej Karolinie i jej krwawej bandzie zakończył życie powieszony na maszcie neapolitańskiego okrętu Minerva. O wylądowaniu pułkownika Medici dziś nic nie słycać, a z Palermo donosi korespondent Patrie, że nowy porządek rzeczy rozszerza się i ustala z każdym dniem widoczniej, i że stosownie do dekretu Garibaldeg wszystkie czynności urzędowe odbywać się będą w imieniu króla Wiktora Emanuela. — Poselstwo marokańskie zapowiedziane przybyło wczoraj o 4ej godzinie do Marsylii, gdzie uroczystie przyjętém zostało i skąd po dwóch dniach odpoczynku pojedzie do Paryża. — Dzienniki angielskie, szczególnie Times i Morning Post, nie ukrywają podejrzliwości swojej z powodu zjazdu badeńskiego. — Ks. Hieronim znów znacznie zdrowszy. — Cesarz kazał admirałowi Parseval-Dechènes wystawić posąg marmurowy w muzeum wersalskiém.

— Przebywający w Paryżu hr. Ksawery Branicki zaprzecza w liście do genewskiej Espérance, powtarzanej przez różne dzienniki wiadomości, jakoby wziął znaczny udział w składce na sprawę bronioną przez słynnego generała Garibaldeg.

## ANGLIA.

Londyn, 19 czerwca. Na wczorajszym posiedzeniu izby wyższej hrabia Granville oświadczył w odpowiedzi na interpelacyę lorda Brougham, iż Francya nie posłała wojska do Neapolu lecz raczej trzymać się będzie podczas zawikłań sycylijskich zasady nieinterwencyi. — Great Eastern odpłynął 17 czerwca z Southampton, aby przedsięwziąć pierwszą podróż do Nowego Yorku.

## WŁOCHY.

O wylądowaniu ochotników pod komendą pułkownika Medici pod Catanzaro i o powstaniu w Kalabrii nie ma jeszcze pewnych szczegółów; wszakże zdarzenie to zdaje się niewątpliwém. Dzienniki wiedeńskie twierdzą, iż Garibaldi sam wkrótce wyląduje w Kalabrii, pozostawiając pułkownikowi Medici dowództwo nad wojskiem powstańcóm w Sycylii. Podług tychże dzienników król wycy 13 czerwca prawie ze wszystkiém opuścił Palermo, warownie i port. Flota neapolitańska zabrała znowu mały okręt amerykański, na którym się znajdowało 900 ochotników. Garibaldi ogłosił subskrypcyę narodową w celu zakrycia kosztów wojennych; wszystkie znaczniejsze rodziny sycylijskie biorą w nięj udział, również i arcybiskup palermitański, który w ostatnich dniach odwiedził Garibaldeg. Organizacya armii rewolucyjnej

zwawo postępuje; 18 czerwca rekruci mają się stawić do wojska, a 20 już wymaszerować częścią do Palermo częścią do Catanii. — Corriere Mercantile pisze: Miasto Trapani jest wolném; wojsko królewskie wymaszerowało 6 czerwca; komitet rewolucyjny, czekając na rozkazy Garibaldeg, tymczasowo objął rządy; mieszkańcy wyspy Farignane uwolnili więźniów politycznych, pomiędzy nimi pana Nicotero, towarzysza Pitacanego. — Podług dziennika Patrie Garibaldi opuścił Palermo, gdzie obecnie komenduje Orsini; Garibaldi, który jak się zdaje ma zamiar po wylądowaniu na stałym lądzie ze wszystkimi siłami wprost na Neapol maszerować, zakupił w Ameryce dziesięć parowców, za pomocą których wylądowanie ma być uskutecznione. — W Neapolu w sferach rządowych nieustający panuje popłoch; rząd pozornymi koncesyami stara się ułagodzić wzbudzone umysły; i tak zniechęcony powszechnie minister policyi Ajosta z urzędu złożonym został; na jego miejsce nastąpił Caracciolo, spokrewniony z tym oficerem marynarki neapolitańskiej, którego oddano pod sąd wojenny za to, że miał ułatwić wylądowanie Garibaldeg.

— Rzymski korespondent Cza s u pisze pod dniem 8 czerwca: „W ostatnich czasach w państwie Kościelném rozmnożyły się znowu bardzo bandy rozbójników. Przed kilku dniami jadący z Rzymu hr. Edward Łubiński z żoną i familią został napadnięty przez liczną bandę w okolicach Foligno. Nietylko że mu zabrano pieniądze, ale nawet wszystko co miał ze sobą. Dwa dni pierwej spotkał ten sam los bogatego obywatela z Fano, który wioził ze sobą 4 tysiące skudów do Ankony.“

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 21 czerwca. Król rejencya poznańska donosząc w nrze 25 swego Dziennika Urzędowego o znalezieniu roku zesłego ciała pewnej wdowy w studni gminnej w Bestwinie, powiecie krotoskim, uwiadomia zarazem, że odbyta obdukcya okazała, że kobieta ta przed wrzuceniem jęj do studni prawdopodobnie zamordowana została. Rejencya wyznacza 50 tal. nagrody temu, któremuby się udało sprawę téj zbrodni wykryć, tak, żeby pod sąd kryminalny mógł być oddany.

— Berlińska Gazeta Krzyżowa powtarzając po Gazecie W. Ks. Pozn., że jeden z panów wielkopolskich kupił Wezuwiusz celem założenia na nim oberży dla bogatych Anglików, dołącza odpowiednie złośliwe uwagi swoje. Tymczasem wątpliwości zdaje się nie ulegać, że cała ta wiadomość o Wezuwiuszu polega na żartobliwej mistyfikacyi, której sobie ktoś pozwolił.

— Plebania w Kąkolewie, powiecie wschowskim, oddaną została plebanowi Tafelskiemu z Pawłowic, pod zarząd jako komendantowi.

— Chirurg pierwszej klasy, Loch, osiedlił się w mieście Grabowie.

— Druga katolicka posada nauczycielska w Wolsztynie, przynosząca, prócz wolnego pomieszkania, 150 tal. rocznie w gotowiznie, jest opróżniona.

Z dniem 1 października roku b. zawakuje również katolicka posada nauczycielska w Suchych Dakowach, powiecie bukowskim, przynosząca 45 tal. w gotowiznie, 17 szefi żyta, 8 szefi 8 mac jęczmienia, 8 szefi 8 mac grochu, 17 szef. kartofli, kopę i 8 snopków słomy. Na obie posady właściwemu dozorowi szkolnemu służy prawo prezentowania.

— Mnóstwo ciekawych wybiera się do Hiszpanii dla obserwowania tam zaćmienia słońca zupełnego, d. 18 lipca przyszłego. Panowie Airy, Otto Struve z Pułkowiej i Vinnecke z Berlina obrali sobie Rejnosę za stacyę obserwacyjną. Z Anglii tyłu się gotuje do téj podróży, że admiralicya wysła dwa parowce handlowe do Bilbao i Santander.

— Jedno z niemieckich pism muzycznych donosi, że Liszt żeni się z księżną Wittgenstein. Otrzymał on już dyspensę papieską i ślub odbędzie się w Fulda przed tamiecznym biskupem.

## Wiadomości literackie.

Poznań, 20 czerwca. Dnia 11 b. m. odbyło się 35 posiedzenie wydziału nauk przyrodzonych Towarzystwa przyjaciół nauk. Najpierw pan dr. Józef Szafarkiewicz zdał stosownie do przyrzeczenia swego na przeszłym posiedzeniu sprawę o własnościach rogu łosiego w Zabiczyźnie, w powiecie wągrowieckim, znalezionej, a przez pana Drojeckiego z Wąsowa Towarzystwu ofiarowanej, do czego przyczepił sprawozdanie o szkielecie łosia znacznych rozmiarów, niedawno w Krześlicach, w powiecie średzkim, znalezionej, a przez dziedzica tych dóbr, pana Radońskiego, referentowi nadesłanego. Następnie postawił pan Karsnicki po oświadczeniu gotowości swojej do odczytania rozprawy o położeniu geologiczném W. Ks. Poznańskiego na walnym zebraniu, wniosek przez wszystkich obecnych poparty, aby przedstawił zarządowi Towarzystwa, izby tenże wzwiał Towarzystwa rolnicze średzko wrzesińskie i gostyńskie do nadesłania obiecanych, a na teraz gwałtownie potrzebnych, składek na utrzymanie laboratorium chemicznego. Przy téj okazji zroził pan Wolniewicz uwagę, izby było na czasie, aby dla każdej stacyi stacyi chemicznej ustanowić takse, a tym sposobem zapobiedz bezpłatnemu robieniu analiz. Z życzeniem pana Wolniewicza przez pana Karsnickiego żywo popartém, pan dr. Józef Szafarkiewicz nie zgodził się dla tego, iż przez nałożenie cen jakichkolwiek na analizy qu. właściciele ziemscy Księstwa, którzy w większej części potrzeby takowej jeszcze nie dosyć uznali, mogliby w zapale zupełnie ostygnać; zatem wynurzył pan Szafarkiewicz ze swęj strony ewentualnie życzenie, aby ustanowienie taksy aż do późniejszego czasu, jako to na rok jeden lub dwa odłożyć; a opisawszy przy téj sposobności w krótkości urządzenie stacyi chemicznych w Niemczech przez niego zwiedzonych, chętnie na korzyść swą rzekł się remuneracyi osobistej żądając li obmyślenia środków na utrzymanie lokalu, sprawienie aparatów i zaspokojenie innych właściwych potrzeb laboratorium chemicznego. Pan Wolniewicz pozostał pomimo to przy



swojem zdaniu, reformując je tylko co do czasu, od którego bezpłatne analizowania ustac maja, i zgadzając się na to, aby taksa, której ustanowienia żąda, dopiero za rok lub dwa ogólnie zaprowadzona została.

W końcu zabrał głos prezes Towarzystwa, pan hr. Działyński. Wynurzył najpierw żal swój, iż przy najszczerszych chęciach jego siły fizyczne coraz bardziej wstępnie nie po-

zwalają mu z potrzebną energią poruczonego urzędu sprawować; poczem jako spowodowany przypadkami nieszczęśliwymi w gminie polskim, jako to i w własnych jego dobrach świeżo zaszelemi, objawił pan prezes życzenie wydania dziełka z łona Towarzystwa przyjaciół nauk, traktującego o kryptogamii, mianowicie zaś o grzybach, i wykazującego przy pomocy dokładnych rycin tak jasno kształt i własności szkodliwych i nieszkodliwych dla zdrowia roślin, izby lud gminny bądź sam, bądź przez gorliwych księży i nauczycieli wiejskich dostatecznie z niemi zapoznać i nadal od przypadków uchronić się mógł.

— Wyszło w tych dniach w Poznaniu, czcionkami i nakładem Ludwika Merzbacha, 1860 r., „Urodzenie, drama w trzech aktach, z prologiem”. Z dołączeniem do śpiewu muzyki Michała Zawadzkiego. Poruszona obecnie sprawa uwłaszczenia włościan dała powód autorowi tego dramatu do skreślenia w nieco żywych kolorach smutnych następstw ciężkich nadużyć, płynących z obecnego stosunku obywateli do włościan w krajach zabranych.

— Tymże nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu wyszedł „Pamiętnik Henryka Dembińskiego generała wojsk polskich, z rękopismu wydał S. B.”. Pamiętnik ten obejmuje wiek młodociany generała i kończy się powrotem autora z kampanii rosyjskiej r. 1812 z Moskwy do Warszawy kilkakrotnie jako świadek naczynny ówczesnych wypadków prostuje autor wiadomości z ujmą dla Polaków mylnie podane przez p. Thiersa.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

W sprawie konkursowej nad majątkiem Izzydora Buscha, kupca w Poznaniu, ustanowiliśmy do zameldowania pretensyi wierzycieli konkursowych jeszcze drugi czas do dnia 28 czerwca r. b. łącznie.

Wierzyciele, którzy nalezytosci swoje jeszcze nie zameldowali, wzywają się, aby takowe, bądź ze takowe już są wyskarżone lub nie, z żądaniem prawem pierwszeństwa aż do wspomnianego dnia u nas piśmiennie lub do protokółu zameldowali.

Termin do rozpoznawania wszystkich w czasie od dnia 5 czerwca aż do upłynienia drugiego czasu zameldowanych nalezytosci przypada na dzień 6 lipca r. b. przed południem o 11 godzinie przed komisarzem konkursu ur. Muetzell, sędzią powiatowym, w izbie instrukcyjnej nr. 13, na który wszystkich wierzycieli, którzy nalezytosci swoje w jednym lub drugim czasie zameldowali, zapozrywamy.

Kto zameldowanie swoje na piśmie złoży, powinien kopią onegoż i ich annexów dołączyć.

Każdy wierzyciel, który w naszym obwodzie urzędowym nie zamieszkuje, powinien przy zameldowaniu swojej pretensyi pełnomocnika tu zamieszkałego, lub do praktyki u nas upoważnionego obcego mianować i do akt wymienić. Tym, którzy tu znajomości nie mają, proponujemy jako obrońców prawa ur. Boy radzcę ziemiankiego, Doenniges, Engelhardt, Guderiana i Zembsch radzców sprawiedliwosci.

Poznań, dnia 7 czerwca 1860. Królewski Sąd powiatowy, wydział dla spraw cywilnych. [1165]

Większe i mniejsze stancye są do wynajęcia od ś. Michała b. r. w nowo wystawionym domu nad placem Mickiewicza przy ulicy ś. Marcińskiej nr. 4. Blizsza wiadomosc powiazć można przy Fryderykowskiej nr. 18 na parterze, lub przy ulicy Podgórnjej nr. 7 na pierwszym piętrze. [1163]

Sprzedaz konieczna. [1166] Król. Sąd powiatowy w Rogoźnie, wydział pierwszy.

Sołectwo okupne w Seefeldzie pod nr. 1 położone, do ur. Teodora Rüdigergera należące, wraz z wiatrakiem oszacowane ogółowo na 21,699 tal. 12 sgr. 7 fen. wedle taksy, mogącej być przejrzaną wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w registraturze, ma być dnia 14 stycznia 1861 przed południem o godzinie 11 w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedanem.

Wierzyciele żądający zaspokojenia swego ze szacunku kupna co do wierytelności niewykazującej się z księgi hipotecznej, winni takową podać do sądu subhastacyjnego.

Rogoźno, dnia 7 czerwca 1860. Królewski Sąd powiatowy, wydział pierwszy.

Kilku studentów na stół i stancyą przyjmie nauczyciel Dakowski w byłym gmachu gimnazjalnym przy farze. [1162]

Malarz pokojowy J. Nierel potrzebuje ucznia. Jezuicka ulica nr. 4 w Poznaniu. [1164]

Teatr letni J. Kellera przy ul. Królewskiej nr. 1, ogród pana Nowackiego.

W piątek, dnia 22 b. m. Wielka uroczystosc kwiatowa i przedstawienie nadzwyczajne, połączone z koncertem i teatrem.

- PROGRAM. 1. Ogród ozdobiony będzie 10,000 kwiatów i kolorowymi chińskimi wazharzami palmowemi. 2. Koncert. 3. Pierwsze wystapienie pani Dzuba z teatru miejskiego w Lubecy w komedycie „Die Versuche” w jednym akcie ze spiewem. Paulinę przedstawi pani Dzuba. Następnie: „Mit der Feder,” komedya w 1 akcie. 4. Koncert. 5. Wielka iluminacya. Wnijscie 7 1/2 sgr. — Początek o godzinie piątej. [1161]

Przybyli do Poznania. Dnia 20 czerwca.

Bazar: Właściciele dóbr hrabia Mielżyński z Chobienic, Skrzydlewski z Woli, Skrzydlewski z Dzierżazna, Skrzydlewski z Wojcina, Skrzydlewski z Zaborowa, Moszczeński ze Srebrnejgóry, Mittelstaedt ze Sielec, pani Rekowska z Goradzowa.

Myliusa Hotel Drezdeński: Właściciele dóbr Jueterbogk z Owiczek, kupcy Falk z Mougucyi, Hulschiner i Walther z Berlina, Nolte z Elberfeldu, Kolbe z Frankfurtu n. M., Brenkmann z Głuchowa, Ellermann z z Herford, Alberti z Hirschbergu, Spiola z Rehda, Gerber z Bern, Cohn z Hanoweru, Voegeding z Elberfeldu.

Oehmiga Hotel Francuski: Właściciele dóbr Dyck z Klauskamp, Łakomicki z Dąbrowka, Pruski z Pieruszyc, pani Pluczyńska i pani Banaszkiwicz z Uleyna, pani Burchard z Węglewa, panna Jabłońska z Łabiszyna, kup. Sasse ze Szczecina.

Buscha Hotel Rzymski: Porucznik Zastrow z Leszna, pani Krumteuch z Chojnie, sędzia powiat. Gähler z Wielenia, śpiewaczka Dozieliu, kupcy Lindner i Heyser z Berlina, Braun z Rawicza, Andrasky z Altony, Lorenz ze Szczecina.

Hotel du Nord: Właściciele dóbr Zychliński z Uzarzewa, pani Krynkowska z Popowa Tomkowego, rolnik Wize z Ciszkowa, dzierzawca Kunath z Niegolewa, obyw. Włoska z Kobylnik.

Sterna Hotel Europejski: Właścicielka dóbr pani Baranowska ze Skrzyszewa, referent. Hensel z Wrocławia, kupiec Heidenreich z Lipska.

Pod Czarnym Orłem: Właściciel dóbr Kirschenstein ze Siemianowa, dzierz. Raczynski z Biernatek.

Hotel Berliński: Właściciel dóbr Laube z Kopyczynowa, aptekarz Krueger ze Stęszewa, kupcy Kuehn ze Zórawia, Schueler z Wrocławia.

Hotel Budwiga: Kupiec Leipziger z Berlina, pani Brinn i panna Lazarus ze Zerkowa.

Hotel Eichborna: Kupiec Rosenbaum z Berlina.

Pod trzema Liliami: Kupcy Knoll z Grodziska, Kunkel z Wągrówca.

Wiadomości handlowe. Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu. Dnia 21 czerwca.

Zyto: ceny prawie wcale niezmienione przy małym obrocie, na cz., lip. i lip-sier 44, wrz-paź 44 1/4 tal. pł. Okowita: ceny również

niezmienione przy nieznacznym obrocie, z beczką na cz. 17 1/2 żąd., lip. 17 1/2, sier. 17 1/2 wrz. 17 3/4 pł. 17 3/4 żąd., paź. 17 1/2 tal. żąd.

Berlin, 20 czerwca. Pszenica: w miejscu 25 szefel 70—81 tal. wedle jakości. Zyto: ceny mało co zmienione wyp. 5000 cent, w miejscu 2000 funt. 48 1/4—49 1/4, na cz. i cz.-lip. 47 3/4—48—1/4, lip.-sier. 47 1/4—48 1/4 pł. 48 1/2 żąd., sier.-wrz. 43 1/4—1/2 wrz.-paź. 48 3/4—1/2—3/4, paź.-list. 48—3/8 tal. pł. Jęczmień: wielki 25 szefel 38—42 tal. Owies: w miejscu 1200 funt. 26—30, na cz. lip. i lip.-sier. 26 3/8 pł., wrz.-paź. i paź.-list. 26 tal. żąd. Olej rzepiowy: ceny nie wielo zmienione, obrotu staby, w miejscu 100 funtów bez beczki 11 3/4 żąd., na cz. i cz.-lip. 11 3/8—3/4, sier.-wrz. 11 3/4—3/8, wrz.-paź. 12 1/12—3/8—1/8, paź.-list. 12 1/2 pł. 12 1/2 żąd., list.-gr. 12 1/2 pł. 12 1/2 tal. żąd. Olej lniany: w miejscu 10 1/2 tal. Okowita: ceny nieco wyższe, w miejsce bez beczki 18—1/8, na cz., cz.-lip. i lip.-sier. 17 1/2—11/2, sier.-wrz. 18—1/12—1/8, wrz.-paź. 18—1/12—1/8 tal. pł.

Wrocław, 20 czerwca. Na targu: Pszenica: biała szefel 78—94 złota 75—87. Zyto: 52—59. Jęczmień: 3—48. Owies: 26—31. Groch: 52—56 sgr. Na giełdzie: Zyto: mocno się trzymało w cenie, na cz. i cz.-lip. węg. 42, lip.-sier. 42 1/2, sier.-wrz. 43, wrz.-paź. 43 1/4 tal. pł. Olej rzepiowy: ceny niezmienione, w miejscu 11 pł. na cz. i cz.-lip. 11, sier.-wrz. 11 1/2, wrz.-paź. 11 1/2 tal. żąd. 11 1/2 pł., paź.-list. 11 1/2 tal. żąd. Okowita: w miejscu 16 3/4, na cz. i cz.-lip. 16 1/2, lip.-sier. 16 3/4—3/8 pł., sier.-wrz. 16 tal. pł.

Szczecin, 20 czerwca. Na targu: Pszenica: węg. szefel 76—78. Zyto 48—50. Jęczmień: 38—40. Owies: 29—31. Groch: 50 1/2—53 tal. Kartofle: szefel 15—17 sgr. Siano: cent. 13 3/4—16 1/4 sgr. Słoma kopa 6—2 1/2 tal. Na giełdzie: Pszenica: w miejscu 76—83 1/2 tal. wedle jakości Zyto: w miejscu 45—1/4, na cz.-lip. 44 1/2—3/4, lip.-sier. 44 3/4—45, sier.-wrz. 45, wrz.-paź. 45 1/2—3/4 pł. 46 tal. żąd. Owies: w miejscu 28 1/2 tal. pł. Olej rzepiowy: ceny niezmienione, w miejscu 11 3/4 żąd., na cz.-lip. i sier.-wrz. 11 1/2, wrz.-paź. 12 1/12 pł., paź.-list. 12 1/2 tal. żąd. Olej lniany: w miejscu bez beczki 10 1/2 tal. żąd. Okowita: w miejscu bez beczki 17 3/8 pł., na cz.-lip. i lip.-sier. 17 1/2, żąd. 17 3/8 pł., sier.-wrz. 18 1/8 pł., wrz.-paź. 17 1/2, żąd. 17 3/8 pł., paź.-list. 17 1/2 tal. żąd.

Bydgoszcz, 20 czerwca. Pszenica: węg. szefel 58—75. Zyto: 40—45. Jęczmień: wielki 38—40, mały 34—36. Owies: 20—25. Groch: 40—46. Rzepi i Rzekpak: świeży sprzęt 77 tal. Okowita: 100 kwart po 80% Trallesa 18 1/2 tal. Kartofle: szefel 20—24 sgr.

Table with columns: Kurs giełdy w Berlinie, data 20 czerwca, Papiry praskie, Pożycz. dobrow., Obligi drugo skarbowe, Listy rent. March., etc.

Table with columns: Rosy. pożycz. angielski, Polak. obligi skarbowe, Akcje bankowe i kredyt., Obligacje z prawem pierwszeństwa, etc.

Table with columns: Poln.-Fryd.-Wilh., Górn.-Szal. Lit. A., Kurs giełdy w Wrocławiu, data 20 czerwca, Papiry i pieniądze, Dukaty, Frydrychsдоры, etc.

Table with columns: Akcje Szląskich kolei, Kurs giełdy w Poznaniu, data 21 czerwca, Prusk. obl. skarbowe, Obligi państwowe, etc.